

Kuryer Poznański
wydanie codziennie z wyjątkiem ponie-
dziazków i dni świątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marci: nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-
liste Nr. 62 Seite 355) w innych
krajach: cena poznańska z dołączeniem
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenów od drobnych siedmio
łanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburgu, Pradze, Strassburgu, Stuttgardszie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymburgu. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 listopada.

Z bieżącej chwili.

Wybory do rad gminnych, które w tych dniach odbyły się w Belgii, zasługują na szerszą uwagę. Już to podnosi ich doniosłość, że po raz pierwszy znalazła przy nich praktyczne zastosowanie nowa ordynacja wyborcza, oparta na bardzo szerokiej liberalnej zasadzie, a wprowadzająca zarazem w życie takie korekty powszechnego głosowania, o których była dotychczas mowa tylko w wywodach teoretyków, do których jednak nie przywiązywano żadnego praktycznego znaczenia. Tymczasem ów praktyczny opis, jaki one obecnie odbyły, powiódł się zupełnie zadowalająco. Zarówno tak zwany system pluralistyczny, obowiązujący od dwóch lat także przy wyborach do parlamentu belgijskiego, jak system proporcjonalnej reprezentacji, wprowadzony obecnie do komunalnej ordynacji wyborczej w Belgii, dowiodły, że nie są czczymi mrzonkami doktrynerskimi. Blizsze szczegóły, wyjaśniające te dwa systemy, są zbyt skomplikowane — poczęści opierają się one nawet na arytmetycznych formułkach, aby się nimi można było tu zajmować: wystarczy powiedzieć, że podczas gdy wotum pluralistyczne dąży do poprawienia niesprawiedliwości, tkwiącej w bezwzględnym zastosowaniu zasad powszechnego głosowania, przez nadanie tym, którzy posiadają wyższe wykształcenie, którzy utrzymują liczną rodzinę lub opłacaniem wysokich podatków przyczyniają się w wydatniejszy sposób do opędzania potrzeb państwowych, większego wpływu na tok spraw publicznych za pomocą prawa kilkakrotnego głosowania przy wyborach; system reprezentacji mniejszości usiłuje znowu sprawić, aby brutalna przewaga głosów nie mogła zupełnie stłumić i przynieść zapatywaną, wyznawanych przez mniejszość, lecz by i ta mniejszość miała swój proporcjonalny udział w reprezentacji.

Praktyczny wynik wprowadzenia dwóch tych zasad, znanych dotychczas tylko w teorii, do życia codziennego, był — jak wspomnieliśmy — zadowalającym. Można być nazwać go świetnym, zapewni bowiem znakomite zwycięstwo stronnictwu zachowawczemu i katolickiemu w Belgii, gdyby nie inny objaw, który przytem wystąpił. Oto wprowadzenie w trzeciej części całego kraju, zwłaszcza we Flandrii, dotąd przeważnie liberalne rady gminne będą obecnie wyłącznie katolickimi a i w innych okolicach i miastach katolicy belgijscy będą poważnie reprezentowani i to nawet w tych radach, do których nie mieli dotychczas żądania dostępu, równocześnie jednak wzmógł się zatrwając w reprezentacjach komunalnych Belgii także żywioł socjalistyczny. Socjalna demokracja zdołała nie tylko zapewnić sobie pewną reprezentację w większych miastach, lecz także opanowała zupełnie szereg drobnych, ale ważnych ognisk życia przemysłowego. Na gruzach więc stronnictwa liberalnego, które w Belgii podobnie, jak w wielu innych państwach przeżyło się i przy wyborach tych poniosło dotkliwą klęskę, albo wzniósł się napowrót do dawniej świetności konserwatywna partya katolicka, albo też na razie jeszcze w mniejszej liczbie gmin zagnieździło się stronnictwo socjalno-demokratyczne.

W wielu jednak radach gminnych, zwłaszcza niektórych większych miast, żadne z trzech stronnictw ani katolickie, ani liberalne, ani socjalistyczne, nie ma bezwzględnej większości; tu zatem musi przyjść do kompromisów, i to jest równie jedną z znamienitych cech tych wyborów. Socjaliści domagają się zniesienia własności indywidualnej i obalenia monarchii — na te warunki nie zgodzi się żadne z pozostałych stronnictw, ani liberalne, ani też mniej katolickie, kompromis zatem między socjalistami a nie jest wykluczony. Pozostaje kompromis stronnictwa katolickiego z liberalnym — i o ile wnosić można z głosów prasy belgijskiej — kompromis ten już się przygotowuje. Tendencją jego będzie wspólne zwalczanie mniejszości socjalistycznej w radach gminnych, w których wszystkie trzy partie są reprezentowane; być jednak może, że zwolna przekształci się on w stały kompromis celem zwalczania socjalistów w ogóle, a wtedy dopiero zmniejszyłoby się także niebezpieczeństwo, tkwiące w niezwykłym wzmoczeniu się żywiołu socjalistycznego w życiu publicznym Belgii.

„Times“ pisze z Carogrodu: Ambasadorowie mają rozstrzygnąć, jaką drogę postępowania wypada mocarstwom europejskim obrąć wobec Turcyi. Nasuwają się trzy metody: pierwsza z nich dąży do tego, aby odebrać wypadków i łagodzić trudności, które powstają; według drugiej metody należy zniechęcić sultana do rekonstrukcji systemu rządowego, tak, aby państwo tureckie posiadało rząd odpowiedzialny; trzecia metoda żąda zwołania konferencji, aby załatwić kwestyę wschodnią. Korespondent „Timesa“ popiera trzecią metodę, której wykonanie jest wprawdzie trudne, jednakże prędzej lub później będzie trzeba do niego przystąpić. Należy zważyć na to, że z wiosną natarczywiej dopominać się będzie kwestya wschodnia załatwienia. — Wedle dzisiejszych telegramów przedewszystkiem było doniesienie, jakoby się Porta zgodziła na pobyt dwóch okrętów stacyjnych w Carogr. Na odnośną prośbę odpowiedziała Porta, że uznaje w tym względzie prawo mocarstw, opierające się na traktacie paryskim, prosi jednak, aby mocarstwa zrzekły się chwilowo urzędowania tego prawa. W zamian gwarantuje ona zupełne bezpieczeństwo cudzoziemcom i chrześcianom. W kołach rządowych podnoszą, że mahometanie nie żywią niena-

wieści do chrześcian i że dla tego nie potrzebują się oni obawiać niczego. — Referaty konsułów w Azji Mniejszej nie donoszą o nowych gwałtach, ale mimo to położenie w ogóle nie wiele się polepszyło. W Yemem nie zdołało wojsko tureckie stłumić powstania, wyruszyły tamdotąd skutkiem tego nowe posilki.

* Otrzymujemy następujące pismo:

„Z racyi wyznaczonego na dzień 3 grudnia r. b. otwarcia obrad parlamentu, jako przewodniczący podczas ubiegłej kadencji, zamyślam Szanownych Kolegów Koła polskiego, że posiedzenie tegoż Koła odbędzie się w gmachu parlamentu w Berlinie we wtorek dnia 3 grudnia o godzinie 8 wieczorem.

Na porządku dziennym ukonstytuowanie się Koła.

Ferdynand książę Radziwiłł.

* Korespondent wiedeński organu watykańskiego „Osservatore Romano“, który dotąd sympatyzował niedwuznacznie z partją dr. Luegera, trąbi dziś do odwrotu, przelewając swe sympatyje na świeżo założoną partję katol.-ludową hr. Dipaulę. Podnosi z naciskiem potrzebę antysemityzmu, zaznaczając, że „antysemita jest każdy atcezyry katolik... jest każdy, kto czuje potrzebę zwalczania przyswar, w które obfituje rasa żydowska i którymi zagraża społeczeństwu chrześciańskiemu; lecz od działalności chrześciańskiej przeciwko semityzmowi, do podszezuwania tłumy i apostołowania na rzecz ślepego i brutalnego prześladowania, wielki odstęp. Antysemityzm naszych prawdziwych konserwatystów, powiadam prawdziwych, by oznaczyć tych, którzy wyliczyli się z klubu Hohenwarta, nie jest to antysemityzm związany i zawartowany na tłumnych zbiegowiskach ulicznych, oklaskujący chwilowe bożyszcze i skłonny do uzewnętrznienia się rzeczą i rabunkiem żydów. Ostatni jest fałszywy antysemityzm i t. d.“

Wybory.

W wczorajszych wyborach deputowanych na walne zebranie Ziemstwa poznańskiego z okręgu, obejmującego powiaty wschodni i zachodni poznański, szamotulski i międzychodzki, wybrani zostali:

Z Towarzystwa I systemu (4-procentowego) pp. Kuratowski z Pożarowa i hr. Kwilecki z Dobrojewa 16 głosami.

Z Towarzystwa II systemu (3¹/₂ procentowego) wybrani zostali Niemcy.

W Lesznie wybrano z Towarzystwa 4 proc. hr. Jana Zółtowskiego z Ujazdu i hr. Czarneckiego z Niepartu, z Towarzystwa 3¹/₂ proc. Adama Kościelskiego z Sepna, oraz Ponikwieskiego z Brylewa.

W Wągrowieckim powiecie z niemieckim wybrano na deputowanych Ziemstwa 4 Niemców.

0 sukcesach HKTystów

donosi światu okólnik zarządu tego związku, wystosowany do wydziałów krajowych, grup lokalnych i bezpośrednich członków związku ku popieraniu niemieczyny. Czytamy tam:

„Do związku należy okragle 20 000 członków, rozdzielonych na blisko 200 grup miejscowych. Dla podniesienia Wschodnich kresów założono bank z 5 milionami kapitału zakładowego, aby osiedlać niemieckich chłopów na włościach rentowych. Dalej jest w biegu utworzenie Spółki z ograniczoną poręką, na którą wydaje się udziały po 100 marek, aby dopomóc systematycznie ze strony polskiej zwalczaniem niemieckim stanowi rzemieślniczym i zarobkowemu. Związek ma dowody na to, że od lat 10 Polacy boykotowali bezustannie pod względem ekonomicznym wszystko, co niemieckie.

„Pierwszym krokiem wykonanym przez związek w myśl nowego banku przemysłowego jest nabycie zagrożonego zakupem ze strony polskiej handlu żelaza przez niemiecką spółkę z ograniczoną poręką. Bezpośrednio wziął związek w rękę osiedlenie 8 lekarzy, 2 adwokatów, 2 weterynarzy i większej liczby przemysłowców. Dalej udzielono zapomogi wielu niemieckim rzemieślnikom w mieszkaniach co do języka obwodach przez nabywanie i umieszczanie ich towarów, przez przysyłanie odbiorców, wskazywanie odpowiednich źródeł i pośredniczenie w uzyskaniu kredytu.“

„Germania“ [zaopatruje powyższy komunikat HKTystowski w następujące uwagi:

„To jest jedna strona medalu. A strona odwrotna? Aby uzasadnić własny boykot w obec Polaków, twierdzi związek HKT, że ma dowody na to, iż „od 10 lat Polacy boykotowali bezustannie pod względem ekonomicznym wszystko, co niemieckie.“ Dla czego nie podaje tych dowodów? Jeden „sukces“ może związek HKT wykaże niewątpliwie: Oto swem wypowiedzeniem i prowadzeniem wojny przeciw Polakom zmusił on tych ostatnich do jeszcze ściślejszego zjednoczenia się. A któż poczyta Polakowi za złe, że ku wspólnej obronie przeciw dążnościom związku HKT łączy się i trzymają się razem silniej, niż przedtem? Ucisk wywołuje opór. Cóż znaczy dalej liczba 20,000 członków związku w obec ogrom-

ną większością Polaków? Co może uczynić bank z 5 milionami funduszu zakładowego, jeżeli 100 milionowy fundusz państwowy może wykazać tak małe powodzenie? Związek HKT, zdaniem naszym, uzyska jeszcze daleko mniej, a przeciwnie więcej jeszcze rozgorczy Polaków. Pod wpływem tego rozgorczenia, obawiamy się, że także niemieccy katolicy, mieszkający w polskich dzielnicach, ucierpią na tem, czego na wszelki sposób chcielibyśmy, aby uniknęli. Jeżeli członkowie związku HKT czują się pokrzywdzeni przez obronę ze strony Polaków, to przypisać to może tylko sam sobie związek „ku popieraniu niemieczyny“, organizujący zaczepkę. Co do nas, nie możemy atoli na to pozwolić i z całą stanowczością też występować będziemy przeciwko temu, jeżeliby niemieccy katolicy w jakibądź sposób lub gdziekolwiek mieli doznać ze strony polskiej uposledzenia, na które się zgodzić nie możemy. Będzie to rzeczą wpływową katolików w polskich dzielnicach, aby nie zachodził powód do słusznych żądań niemieckich katolików i aby zapobiegali lub dezawuowali wszystko, co by takim zażaleniom mogło służyć za podstawę. Polscy robotnicy, którzy w czysto niemieckich okolicach, jak w nadreńsko-westfalskim obw. przemysłowym znajdują pracę i obfity zarobek, nie będą mogli skarżyć na to, że doznają ze strony katolików w prowincyi nadreńskiej i Westfalii uposledzenia z powodu swęj narodowości polskiej i języka. Spodziewamy się atoli w zamian, że Polacy nie mieckim katolikom, osiadłym w polskich dzielnicach, okażą te same względy, tem bardziej, że u tych ostatnich chodzi nie tylko o robotników samych, ale przeważnie o stan średni i o osoby, które należą do t. zw. warstw wyższych.

Rzecz polskiej ludności i jej przywódców jest, aby w tym kierunku nakreślili pewną linię i wraz z winnymi nie pozwolili cierpieć niewinnym. Polskie pisma mają w tym względzie obowiązek działać objaśniająco i łagodząco.“

„Germania“ nie może zaiste skarżyć się, abyśmy występowali wobec niej zaczepnie — toż nawet święto pomnieliśmy jej zły humor, który wobec Polaków data uczuć z powodu wydarzeń wiedeńskich! To je duakże, co katolicki organ berliński popisał w przytoczonym powyżej artykule, mianowicie w jego części drugiej, uraga wszelkiej cierliwości i wyrozumiałości i świadczy, że pierwszorzędnym swego czasu organ europejski schodzi na bardzo niskie poziomy pewny nieciekawej kategorii białów, które przez niemieckim szowinizmem białego koloru od czarnego odróżnić nie są zdolne. Na walkę Don Kiszota z wiatrakami po prostu wygląda to, gdy katolicki organ berliński wyłamuje otwarte bramy i żąda od nas, abyśmy się sprawiedliwie obchodzili z Niemcami katolikami, bo inaczej...!

Groźba ta byłaby smutną, gdyby nie była... śmieszna; mianowicie gdy rozważymy, że owymi biedakami uciśkanymi wrzeczono przez Polaków są... osoby należące, jak to sama „Germania“ przyznaje, do warstw wyższych, które n. b. po większej części katolickim traktują bardzo po macoszemu, o czem znowu ta sama „Germania“ bardzo często ciekawie podawała i podaje doniesienia.

Redaktorem „Germanii“ zalecamy pilne czytanie „Koeln. Volksztg“, która, jakkolwiek bardziej oddalona od nas, daleko lepiej jest poinformowana o tém, co się u nas dzieje, aniżeli „Germania“.

Katolicy fin de siècle.

Tak nazywa „Köln. Volksztg“ katolików, którzy wraz z X. Charbonnelem popierają myśl zwołania międzyreligijnego kongresu w 1900 r. Abbé Charbonnel twierdzi, że pozyskał dla swego pomysłu cały szereg duchownych, a nadto ma on na swoje usługi taki dziennik, jak „Monde“. Gorliwość jego w popieraniu tego przedsięwzięcia jest nadzwyczaj wielką, większą atoli jeszcze wątpliwie jego powodów, jakie wyłuszcza w memoriale do X. Arcybiskupa paryskiego. Katolickie pisma paryskie nazywają ten memoriał zachwałym co do formy, fin de siècle co do treści.

Abbé Charbonnel przedstawia paryżki kongres religijny, jako godne zakończenie stulecia. Ze wszystkich krańców świata mają napłynąć do Paryża zwolennicy najróżnorodniejszych religii i połączyc się w jednym wyznaniu: „Wierzę w Boga“. Z tego zgromadzenia konstruuje on „niewidzialny kościół“, w którym w jedną duszę łączy się wszyscy, którzy na ziemi więżą i modlą się. Na tym „nieporównanym przykładzie“ zjednoczenia „wiernych“ mają „myśliciele“ poznać, że wreszcie niezaprzeconem zdobyćmi nowoczesnem są: prawo każdej wolnej myśli, każdego nienasyczonego badania nie tylko do pobłazania, ale nawet do wysokiego szacunku i do wolności sumienia.

Ze z takiego co najmniej dziwnego pomysłu zrodzone przedsięwzięcie musiało wzbudzić „tylko zły humor u ludzi religijnych“, tego mógł się X. Charbonnel spodziewać z całą pewnością. Rozgniewany, że zamiar jego chybia celu, oskarża on i obraża duchowieństwo. „Dla znacznej większości tych ludzi — pisze on — byłem natrętem, który powinien był raczej złożyć z ludzi administracyjnych i finansowych duchowieństwo zostawił w spokoju przy drzewce zakrytych. „My chrzcimy i dajmy śluby, co nam tam prawia o kongresie i pokoju sumienia!“ To był ogólny protest. I zamknięto drzwi schronisk, za

któremi się czai lenistwo. Świat intelektualny natomiast spodziewa się i wymaga odpowiedzi religijnego świata“

Zauważanie tego przeciwnieństwa charakteryzuje sprawę dostatecznie, pomnawszy już ozerwanie czynności duchowieństwa. Zasłużoną odpowiedź na ten ustęp memoriału jego dał mu jeden z kapłanów paryżkich, który odprawił go między innymi uwagę, że bezustanna ale nie podpadająca czynność duchowieństwa nie budzi, to prawda, sensacyi pompatycznej mowy na scenie kongresu.

W potępieniu projektu kongresowego ze strony X. Arcybiskupa paryżkiego upatruje Abbé Charbonnel coś „poważnego“, ale wobec tego oświadcza, że jest pewnym poparciem potężnych zwierzchników Kościoła w Ameryce, jak Kardynała G. bbona i Mgra Irelanda. Autor projektu nie potrzebował po proktorów dla siebie sięgać aż za ocean. Przecież paryżki socjalista, deputowany Humbert, interesuje się także żywo tym kongresem i oświadcza: „Co do mojej osoby, pochwalam go, ponieważ nie jestem religijnym; gdybym nim był, nie pochwalabym go, obawiałbym go się raczej.“ X. Charbonnel nie skorzystał dotąd z tej nauki, ani z tej, jaką mu daje „Revue des deux Mondes“, pisząc: „Jedyna korzyść, jaką możnaby odnieść z kongresu religijnego, byłaby ta, że powikłoby się jeszcze bardziej pewne idee, które w wielu głowach już są zbyt popłatane.“

Ale ów abbé fin de siècle idzie jeszcze dalej. Zarzuca on X. Kardynałowi, że nie podał przyczyn swego niezadowolenia. Pośrednio żąda X. Charbonnel ustępstw ze strony katolickiego Kościoła w sprawach wiary; powołuje się przytem pro forma na pewne pisma religijne, które miały oświadczyć, że „nietolerancja“ jest zasadą żywotną Kościoła katolickiego.

„Powiedziano mi nawet: Pan chcesz przez kongres przywrócić pojęcie prawdziwego Boga. Pojęcie Boga jest niczem, jeżeli nie jest pojęciem prawdziwego Boga.“ Dodaje on do tego: „Jeżeli na progu dwudziestego stulecia, po stu latach oswoadzącej filozofii (Hegel, Schopenhauer, Nietzsche) można stawiać takie pretensye! Pretensye bezwzględne, dające, nieludzkie, bez rozsądnej przyczyny, bez serca! Jeżeliby istnieł Kościół katolicki miał z takich przyczyn (ze jego nauka jest nauką o prawdziwym Bogu) wzbraniać się wysłuchać prośby wszystkich (!) wiernych kuli ziemskiej, coż możnaby potem przeciwstawić filozofom, którzy twierdzą, że „nietolerancja jest zasadą żywotną Kościoła katolickiego“. Jego zasada żywotna jest zasada śmierci; każdej innej myśli.“ Wreszcie przedstawia X. Charbonnel jeszcze to, że nietolerancja w obec błędów nie można odłączyć od jej sprawców i zwraca się przeciwko „filozoficznemu nieuprawnionemu i nieludzkemu autorytaryzmowi“.

Zcharakteryzowaliśmy tem dostatecznie tego męża i jego zwolenników, o których doprawdy można wątpić, czy są w ogóle jeszcze katolikami i obywatelami nad tym zblakłym kapłanem we Francyi, która tak bardzo potrzebuje zdrowego kierownictwa duchownego.

Korespondencje.

Z pow. Poznańskiego wschodniego.
(Sprawy szkolne.)

Dowiaduję się, że radca szkolny a inspektor powiatowy, p. Gaertner, otrzymał nominacją na radcę rząd. w Saksonii i wkrótce opuszcza nasze Księstwo. Ojcowie rodzin z obwodu szkolnego pana radcy wiadomości tę z radością przyjęli, ponieważ pan ten nie zaskarbił sobie działalnością swoją ich wdzięczności!

Pan radca najwięcej sobie zadawał trudów w obsadzaniu szkół naszych nauczycielami — Niemcami. I tak w Łowencinie jest nauczyciel Niemiec; w Sarbinowie był Niemiec, nie umiejący słowa po polsku, który w rozpocy nad smutnym położeniem swem życie sobie odebrał! Po tej niuandanej próbie, przysłano tam nauczyciela Polaka. W Swarzędzu na 6 nauczycieli jest jeden nauczyciel Niemiec, dwie nauczycielki Niemki — wszyscy troje nie mówiący nie po polsku. Jakie są rezultaty z podobnej nauki, łatwo odgadnąć, ojcowie publicznie czynią wyrzuty pp. nauczycielom, iż dzieci po kilkoletniej nauce nazwiska swego napisać nie umieją. Wielce biegłym był p. radca w dowolnej interpretacji rozporządzenia o udzielaniu języka polskiego. Każdy ojciec w początku nowego roku szkolnego piśmiennym podaniem do nauczyciela prosić wienion o przypuszczenie dziecka jego do nauki języka polskiego; żądaniu temu naturalnie zwiastuje w klasie robotczej nie staje się zadość, a dziecko na rok cały wykluczono od lekcyi języka polskiego. Jeżeli dziecko kilka lekcyi po sobie opuści bez uniewinnienia, wykluczone jest od lekcyi języka polskiego na rok cały. Jeżeli dziecko przez kilka lekcyi nie przyniesie elementarza polskiego, wykluczone jest od lekcyi na rok cały! Nie dziwi więc, że przy takim obchodzeniu się i pojmowaniu rozporządzenia ministeryalnego w niektórych szkołach na 130 dzieci z klas średnich zaledwie 20 uczęszcza na lekcyę języka polskiego.

Z klas szkolnych przeznaczonych na cele naukowe (Lehr und Lernmittel) nie starczyło nigdy środków na zakupywanie elementarzy polskich, a choćby tylko katechizmów; często jednak starczyły owe środki — na upiększenia festynów patriotycznych. Czy rząd uznał owe wielkie zasługi p. radcy w obec

szkolnictwa w nowym powiecie? Trudno odpowiedzieć, zastanawia nas tylko, że w razie uznania tych zasług rząd pozbywa się tak potężnej siły i przenosi go w okolice całkiem niemieckie! My zaś darujemy p. radcy krzywdy nam wyrządzone i żegnamy go z życzeniami, aby na nowym stanowisku doznał się rzetelniejszych owoców swej pracy!

Wiedeń, 23 listopada.

(Arcyksiążę Franciszek Ferdynand. — Obstrukcja. — Reforma regulaminu. — Napaści na Hohenzwart. — Plotka)

Arceksiążę Franciszek Ferdynand, spędziwszy kilka tygodni w Lussinpiccolo, jutro na naradę „Habsburg“ wyjedzie do Egiptu, gdzie zabawi przez całą zimę. Stan zdrowia arcyksięcia, który ma kiedyś zasiąść na tronie cesarskim, jest więc dotąd niepomyślny. Ani wycieczka, ani czyste powietrze w górach Tyrolu, ani łagodny klimat Istrii nie spowodowały zupełnego wyzdrowienia arcyksięcia. W podróży do Egiptu towarzyszy mu arcyksiążę Eugeniusz, od niedawna wielki mistrz zakonu niemieckiego.

W obrządkach parlamentu z powodu wyborów w Czechach nastąpiła znowu przerwa. Przyszłe posiedzenie odbędzie się dopiero w środę, ponieważ jutro w Pradze odbędzie się wybory Kurii w posiadłości Czech. Ostatnie posiedzenie antysemitów zapelnili kilkadziesiąt rozprawami nad wnioskami komisji, dotyczącej wydania sadowi postu Schneidera, przyszłe posiedzenie zajdzie na dyskusji o podobnym wniosku komisji, dotyczącym wydania Luegera, oskarżonego przez wydawcę tutejszego pisma czeskiego „Cinerta“ o obrazę honoru. Gdyby zaś sprawa Luegera nie zapelniała całego posiedzenia, antysemita użyją ulubionych wniosków nagłych. Krótko mówiąc, taktyka obstrukcyjna jest widoczna i tylko rzecz dziwna, że frakcja licząca tylko 12 członków, może sprowadzić zupełny zastój w pracach parlamentu, przeszkodzi uchwaleniu budżetu na czas itd.

To dostatecznie świadczy o konieczności reformy regulaminu Izby. Konieczność tę wykazywaliśmy już z rządów księcia Windischgretta, gdy najwyraźniej obstrukcja przeprowadziła Młodocześni. Nikt więc nie zamierza, że teraz obstrukcja regulaminu domagamy się w interesie gabinetu hr. Badeniego. Zmiana regulaminu jest konieczna, bez względu na rząd, w interesie samego parlamentu i jego normalnej pracy. Wnioski, które w tej mierze temi dniami podała „Czas“, nie wchodząc w szczegóły, w głównej rzeczy uważamy jako całkiem odpowiednie. Trudno zrozumieć, dla czegoby p. episy, istniejące w Anglii i w republikach francuzkiej i północno-amerykańskiej miały w Austrii być uważane jako drakońskie, reakcyjne itd.? Dla tego też całkiem niepotrzebnie p. urzędowa „Presse“, o tych wnioskach „Czasu“ ogłosiła komunikat, z którego organa opozycji warcholskiej czerpią odwagę do deklarowania przeciwko wszelkiemu obstrukcyjnemu regulaminu, posuwając się do ulubionych środków terroryzmu i denuncjacji, aby zstraszony żywioł konserwatywny. Takiemu terroryzmowi trzeba się stanowczo oprzeć, w przeciwnym razie owe żywioły rozstrzęsą się coraz zuchwalśniej i uniemożliwią wszelkie prawidłowe życie polityczne. Radę miejską już na długi czas wykreśliły z rządu instytucji publicznych. Czyż mamy czekać, aż także parlament zniknie z widowni wskutek systemu nadużywania wolności?

Wobec koniecznej reformy regulaminu ociąganie się dotyczącej komisji parlamentarnej, która od 3 lat przygotowuje wnioski reformy, sprawia dziwne wrażenie. Także na dzisiejszym posiedzeniu komisji sprawa nie posunęła się o krok dalej. Mamy przypuszczać, że większość komisji lekka się wniosków radykalnych i dla tego nie odważa się wystąpić z odpowiednimi wnioskami?

Dotąd nie ukonstytuowała się nowa katolicka stronnictwo ludowe. O ósmiu członkach p. Dipauli widocznie nie chce przystąpić do ukonstytuowania nowej frakcji. Czeka na secesję jeszcze innych posłów z klubu hr. Hohenzwart, mianowicie włościan styryjskich i górno-austriackich. Oczywiście jednak zapadł dla utworzenia nowej frakcji nie jest bardzo wielki, skoro tak trudno sprowadzić tych panów do Wiednia. Tymczasem organa „chrześcijańsko-socjalne“ w sposób coraz mniej przyzwoity napać na hrabiego Hohenzwart. Właściwie nie mogą mu zarzucić nic innego, tylko to, że popiera rząd. Ależ mąż stanu konserwatywny, arystokrata, dawny namiestnik i minister, przecież nie mógł gwoździć życzeniu ludzi gorącego temperamentu bez rozważenia politycznej zważy gabinetów Taafego, ks. Wind schraetzka i hrabiego Badeniego, które w danej chwili były jedynie możliwe i których przecież nie można oskarżać o za-

mysły antykatolickie i antykonserwatywne! Nikomu nie przyjdzie na myśl zaliczać hr. Hohenzwart do stronnictwa liberalnego. Namiętnie i gorzej napaści, na jakie ten zacny mąż stanu jest wystawiony w łamach „Reichspost“, „Deutsches Volksblatt“ etc., świadczy więc, że tym organem nie tyle chodzi o zwalczanie liberalizmu, ile o własną dyktaturę.

Jak opowiada jeden z poniedziałkowych tygodników antysemitów, p. Lueger po niepowodzeniu swego wyboru na burmistrza zaproponował w klubie radców antysemitów, aby burmistrzem wybrano radcę Strobacha, księgarza, gdy on sam zadowolił się posadą wiceburmistrza, nie wymagając potwierdzenia cesarskiego. Kombinacja ta rozbiła się o opór frakcji niemiecko-narodowej, która się domagała, aby godność burmistrza, w razie dobrowolnej rezygnacji Luegera, otrzymał nie Strobach, lecz dr. Kuzke. Co do nas, nie wierzymy tej plotce. P. Lueger chciał i chce być koniecznie burmistrzem, a więc z pewnością nie zaproponował w klubie antysemitów żadnego innego kandydata na tę godność.

Niemcy.

* **Berlin, 26 listopada.** „Berl. Corr.“, półurzędowe pismo ministra spraw wewnętrznych, oświadcza, że wiadomości „Voss. Ztg.“ o zajęciu stanowiska wyższej rady kościelnej w wytoczonym rzekomo śledztwie dyscyplinarnym przeciw Stöckerowi są zmyślane.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś po południu posiedzenie pod przewodnictwem ks. Hohenzwart.

— Kolegium ekonomii krajowej zostało zwołane na 4 grudnia w celu obradowania nad projektem, dotyczącym podatku od cukru. Cesarz zapowiedział swój udział w obradach.

— Baron Stumm oświadczył się, jak donosi „Frankf. Ztg.“, na zebraniu w Sulzbach przeciw chrześcijańsko-socjalnemu kierunkowi Wagnerów i Naumannów, twierdząc, że oni popierają tylko dzieło socjalnej demokracji i przyspieszają rewolucję. Fryderyk Naumann jest prawdziwym Tomaszem Münzerem. Klęskę rewolucji p. Stumm obiecał odwrócić i Niemiec, zaznaczając, że gdzie w państwie do cesarza, aby jako gość wziął udział w polowaniu i będzie się starał namówić cesarza do użycia bezwzględnej przemocy i do rozpoczęcia walki na śmierć i życie.

— Przeciw panu Böttcherowi zwraca się znowu ks. Bismarck w swym hamburskim organie rozgiewanym na to, że półurzędowy „Hamb. Korr.“ dowodził, iż sekretarze stanu w urzędzie spraw zagranicznych i w urzędzie wewnętrznych są od dawnego czasu regularnymi członkami pruskiego ministerstwa stanu. Ks. Bismarck przeczy temu i przy tej sposobności wysuwa swe żądło przeciw ministrowi Böttcherowi.

— Rewizja u socjalistów, o których donosiliśmy wczoraj, odbyły się, jak się dowiaduje „D. Tagesztg.“, w 50 miejscach równocześnie i prokuratura będzie teraz badała zebrany materiał.

— Ministrów wojny każe ks. Bismarck „Hamb. Nachr.“ udzielić wotum zaufania, zapewniając, że zasługuje on na zaufanie wszystkich stronnictw konserwatywnych i państwa utrzymujących.

— „Vorwärts“ pisze, że coraz liczniejsze i coraz bardziej zajmujące procesy za obrazę majestatu przywodzą mu na myśl, iż warto byłoby zebrać i zachować te w najwyższym stopniu dla historii czasów ważne dokumenty. Dla tego organ socjalistów niemieckich nazywa redakcyje tego stronnictwa i wszystkich „Towarzyszy“, którym wytoczono proces o obrazę majestatu, aby się postarali o wyrok i w takich procesach i przesłali je p. Auerowi. Na żądanie odesłał się właścicielom dokumenty po podpisaniu tychże.

— Ślaski związek prowincjonalny dla misji miejskiej spowodował pastora Wittenberga, jak donosi „Schl. Ztg.“, do zerwania układu jako podróźniącego kaznodziei i zarazem postarali się o to, aby teże, o ile jest jeszcze czynnym dla związku, nie miał wykładow o kwestjach socjalno-politycznych.

— W dziedzieli związku niemieckich spółek zawodowych oświadczył na poniedziałkowym posiedzeniu, iż spółki zawodowe nie mają żadnego powodu życzyć sobie zmiany swej organizacji. Spółki zawodowe są powołane i uzdolnione do pracowania nad ulepszeniem ustaw o zabezpieczeniu w myśl propozycji dr. Bödickeera, jeżeli tego wymaga interes ogólny.

— Dr. Herman Schott, profesor rzymskiego prawa przy uniwersytecie wrocławskim zmarł wczoraj na 67 lat.

— Pannę uchodził ojciec — odparł p. Kulesza — poszlaki jednak wskazują, że dawna straża Kupidyna tkwi w sercu jej głęboko, bo smutna nieboga, niemówna i na starość z podoba patrzy. Gdyby wola miała swoją, przysiadłby gotów, że nie wybrałaby starosty, już z powodu samego i powierczowości; fizis ma on wstrętą, człek wiekowy a dusza co najgorsza u niego czarna, niby u Belzebuba. Ja znam go lepiej od innych i dawniej, bo o! czasu, kiedy jego familia, nie wiedząc, co z nieponiem począc, przysłała go była nam na Ukrainę, by szukał fortuny za gorami. Pisywałem z nim razem przez czas dłuższy w kancelaryi gubernatora, JW. pana Mładanowicza w Humanii; miałem zatem okazję przejrzeć go na wskroś i powiem, że nie znał człowieka, w którym się zmieszcilo tyle fałszu, jadu, zdrady, chciwości i łupieżstwa, co u niego. Macił wodę, szczerł jednego na drugiego, szły buty wszystkim, byle jeno zjadł dla siebie korzyść wyiągnął samego... lecz — urwał nagle — jam się rozgadał o sprawach, które Cię niewiele obchodzą...

— Co mówisz! — przerwał pilnie przysłuchujący się Ryło — materyja sama przez się arcyciekawa! w dwóch osob zaś dla mnie. I owszem proszę bardzo opowiadać jeśliś moim przyjacielem Inci pana Kuleszo!

— Więc samego wojewodę — ciągnął rzecz dalej Kulesza — uczodził, opanował kancelaryja, tak że Mładanowicz go się bał. Trząsał miastem cieniem, któremu się narzucił niby edyl rzymski. Zydowie drżeli przed swoim, jak go nazywali, Faraonem. Niechaj jeno obaczył kupę śmieci przed domem żydowskim — sztrof! Żyd nieuchodzący, nieuczestny, pierze ma w brodzie, lub choć jeno kichnął za głuchno na ulicy — tyle, a tyle kary! Ale nie samych żydów odzierał, skubał sine exceptione każdego, kogo

Telegramy.

Paryż, 26 listopada. Izba deputowanych uchwaliła budżet oświaty i postanowiła na jutrzejszym posiedzeniu otworzyć dyskusję nad interpelacją dotyczącą Madagaskaru.

Paryż, 26 listopada. Rada ministeryalna rozstrzygnęła, że admirał Gervais należy stawić przed radę śledczą za osadzenie na miełanie trzech okrętów wojennych pod Salins d'Hyères. Rada śledcza będzie się składała z byłego ministra marynarki admirału Rienniera, z wiceadmirała Brown de Colstonna, z byłego naczelnego komendanta eskadry morza Śródziemnego, admirała de la Jaille.

Paryż, 26 listopada. Lekarze spodziewają się zgonu Aleksandra Dumas.

Rzym, 26 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad interpelacjami, dotyczącymi polityki kościelnej, wewnętrznej, zewnętrznej oraz kolonialnej.

Nowy Jork, 26 listopada. Kubańscy powstańcy donoszą, że rządowe hiszpańskie referaty o bitwie pod Taguasco z dnia 18 listopada są tendencyjne. Powstańcy oświadczają, że była to dotychczas największa bitwa. Nie przestano walczyć, dopóki siły obydwój stron nie były zupełnie wyczerpane. Obliczają oni, że straty Hiszpanów wynoszą 1200 zabitych i rannych. Poległ hiszpański komendant Aldave. Powstańcy mieli stracić 270 chłopca.

Wiedeń, 26 listopada. Posłowie, którzy wystąpili z klubu Hohenzwart, ukonstytuowali się dziś przedpołudniem, jako katolicka partya ludowa. Przewodniczącym wybrany został Dipauli, zastępcą przewodniczącym Ebenhoch.

Budapeszt, 26 listopada. Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się, iż cesarz sankcyjował projekt ustawy o wolnym wykonywaniu religii. Ogłoszenie ustawy nastąpi w najbliższym czasie.

Wiedeń, 26 listopada. Na posiedzeniu katolicko-patryotycznego kasyna w Lincu wyłuszczał dep. Ebenhoch powody swego wystąpienia z klubu Hohenzwart. Mówca przedstawiał przyszłe stanowisko i program katolickiej partji ludowej, której reprezentanci utworzą w Izbie osobny klub. Partya zachowa wolną rękę na wszystkie strony i nie będzie ani bezwzględna partya rządowa, ani bezwzględna opozycja. Przy odpowiednich przedłożeniach, jak w sprawie reformy przemysłowej, agrarnej, podatkowej i wyborczej, udzieli stronnictwo rządowi najgorętszego poparcia. W sprawie ugody z Węgrami zastrzegła sobie zupełnie wolną rękę. Partya unikać będzie wszelkiej przesady w popieraniu rządu, jak również w razie opozycyjnego stanowiska nie będzie nigdy posługując się radykalnymi środkami, jak obstrukcyja lub fakcyjna opozycja.

Co się tyczy stosunku do innych stronnictw Izby, partya unikać będzie wszelkiego konfliktu z antyliberalnymi, oraz starać się będzie utrzymać przyjaźnielski stosunek z klubem konserwatywnym i chrześcijańsko-socjalnym, nie łącząc się jednak z nim całkowicie. Staraniem partji ma być dalej nie zrywać przyjaźnielskich stosunków z Kołem polskiem, a pod względem narodowym pomagać do obrony stanowiska Niemców. Ekonomiczny program katolickiej partji ludowej jest zgodny z zasadami młodszych antyliberalnych stronnictw.

Madryt, 26 listopada. W Palma nastąpiła wielka eksplozja w fabryce nabojoj. Dotychczas wydobyto z rumowisk 42 trupy. Mówią tu, że eksplozja spowodował jeden z wydalonych robotników. Dotychczas nie potwierdziła się ta pogłoska.

Bruksela, 27 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu liberalnych radców gminnych oświadczył burmistrz Buls, że zamierza ustąpić.

London, 27 listopada. Poranne dzienniki donoszą z Szangai o zniszczeniu wielkiej francuzkiej misji.

Petersburg, 27 listopada. W wielkim pałacu w Carskim Siole odbył się wczoraj chrzest w. księżniczki Olgi.

Akademia umiejętności w Krakowie.

Wydział historyczno-filozoficzny. 1895. Posiedzenie dnia 21 października. Przewodniczący: Dyrektor W. Łuszczkiewicz.

Dr. Wojciech Kętrzyński czyta rzecz: „O kronice wielkopolskiej“.

W wstępie rozbiiera autor hipotezy dotychczasowej o powstaniu i autorze kroniki wielkopolskiej, z których jedna drugą wyklucza pomimo to, że każda ma za sobą pewne argumenty, wyczerpięte z kro-

niki. Co w tekście kroniki tym hipotezom się sprzeciwia, uważa się zwykle za wtórny późniejszy, a postąpić tak było można, gdyż wydanie kroniki i niektórych innych źródeł, tu w rachubę wchodzących, w „Mon. Pol. Hist.“ nie odpowiada wcale wymaganiom naukowym. Dla tego też postanowił autor zastanowić się nad tym tekstem kroniki, potem nad źródłami a nareszcie nad autorem kroniki.

Rozdział I. Tekst. Aby dojść, jakim był tekst autora, trzeba koniecznie zbadać dokładnie rękopisy. Kronika wielkopolska nie przechowała się samodzielnie, lecz w zbiorze kronik i roczników pod tytułem „Magna lub longa cronica Polonorum“, która powstała po roku 1395. Tej kroniki wielkiej znamy 9 rękopisów, z których jednak krakowski jest kopją t. z. lubińskiego czyli Jana Dąbrowski; pozostaje zatem 8. Pod względem układu dzieła się rękopisy na dwie familie, do pierwszej należą kodeksy ottoniański i królewiecki, oraz Sedziwoja i Stanisława Augusta, które dwa ostatnie stanowią podział teje familie; do drugiej należą kodeksy wrocławski, sieniawski, wilanowski i lubiński. Obydwie familie reprezentują dwa oddzielne odpisy, zdjęte z oryginalu, i różnią się także charakterystycznymi odmanami. Wszystkie rękopisy pochodzą mniej więcej z połowy XV wieku, nie wyjąwszy kodeksu Stanisława Augusta.

Skoro kronika wielkopolska znajduje się tylko w zbiorze wyżej wspomnianym, dzielić musi także charakter całej kompilacji; i teksty jej dzieła się również na dwie familie, przedstawiające dwa oddzielne odpisy, nie oryginału jednak, lecz pierwszeń kopii z autografu autora, niedbale zrobionej. Zaginiony rękopis pergaminowy Hodejowskiego, który miał pochodzić z XIV wieku a z którego Dobner ogłosił fragment różniący się wielce od druku, posiada charakterystyczne błędy i lekcye drugiej rodziny rękopisów, pochodzi zatem także ze zbioru „Magna Cronica“ i okazuje się nędznym i skręconym odpisem XV wieku, który pod względem krytycznym żadnej nie posiada wartości.

Tekst zaś, który wspólnie posiadają obydwie familie rękopisów, jest utworem, który wyszedł z pod pióra autora, a ten zgadza się mniej więcej z drukiem Bielowskiego — 6 małych wtretów jednak wyjąwszy.

Porównanie rękopisów uwidoczniło także koniec kroniki, który się urywa w środku zdania i wyrazu: „Warcislaus vero cum Pomoranis sibi adhaerentibus (castris) et affectans castrum Gdanczk et alia castra potentis“. Ponieważ „Cronica Magna“ powstała dopiero po roku 1395, więc kronika wielkopolska w tym czasie już istnieć musiała.

II. Źródła. Autor, rozbiierając szczegółowo źródła kroniki, wykazuje, że takimi były przede wszystkim kroniki Mierzwy i Wicentego, roczniki kapituły poznańskiej (Gerarda dziekana i Godysława Baszka kusztosza), roczniki małopolskie, kronika polska (Chronicon Polono-Silesiacum) i „Vita maior s. Stanisłai“. Z tych źródeł należą kroniki Mierzwy i polska do początku XIV wieku, rocznik zaś małopolski, wypisujący źródło, do roku 1325 sięgające, powstał najwcześniej około roku 1350.

III. Autor kroniki. Z całego wywodu wynika, że skoro kronika powstała mogła tylko pomiędzy 1350 a 1395 rokiem, wszystkie hipotezy, niezgadające się z temi latami, nie są uzasadnione. Nie mają znaczenia także dla tego, że opierają się na ustępach kroniki dosłownie wypisanych z kroniki Mierzwy, roczników kapituły poznańskiej itp. W rachubę zatem wchodzić mogą tylko te ustępy, które nie pochodzą z innych źródeł, za własny wyraz autora uchodzący mogą. Wzmianka np. o przeniesieniu Klarysek ze Skały do Krakowa odnosi się do roku 1320; w obszernym ustępie o Santoku wspomina on o Biskupach Andrzeju Szymonowiczu 1298—1311, o Domaradzie 1311—1325 i o Janie Łodzi 1335—1346; że zaś autor żył już sporo lat po roku 1346, wynika i z tego, że nie wie, że przed Janem Łodzią jeszcze inny Jan był Biskupem.

Znajomość praw, które probostwo santockie niegdyś posiadało — po śmierci Przemysława, kasztelanu santocka została wcielona do marchii brandenburskiej — wskazuje na to, że autor przebywał na miejscu, a wiadomość, że proboszcz santocki posiadał „villam Kyow ad suam preposituram spectantem, quam nunc castrenses de Sancto aliquando occupant et aliquando castrenses de Myedzyrzecz usurpare contendunt“ wskazuje wyraźnie na proboszcza [miejscowego] jako autora, bo kogo mógł spór o wieś jego tak dalece zainteresować, aby o niej czynić wzmiankę w dziejach Polski?

W latach 1365—1370 Santok jako lenstwo należał do Polski a zatem także do dycezyi poznań-

— Nie wolno — rzecze naczelnik deputacyi — z butli, gąsiorów i oxiotów lać gorzałki w małe naczynia, blaszanki i miarki do wypicia.

— A więc nie rozumiecie rozkazu — prawi pan sekretarz — czy wam zakazano lać z konwi, necków, wiader w kubki, szklannice lub dzbaneczki? Nie! No, i czego wy chcecie jeszcze!

Deputacyja uradowana się oddaliła. Nauka nie poszła w las. Chłopi pili parę wieczorów gorzałki z garków, a gubernatorzy ścigali jednak karę ze szynkarzy bez miłosierdzia, mimo ich krzyków, płaczów i protestu.

Poszkodowani podwójnie znaleźli się u pana sekretarza znowu po swe pieniądze; tą razą wyrzucił ich za drzwi i karę jeszcze zagroził.

Podczas tego opowiadania, ten i ów z kalwaryjki przyłączył się do dowódców. Jechano wolno naprzód odwiecznym lasem debowym, ciągnącym się nieprzejrzanie wzdłuż i w szerz. Drzewa, pnie grube, przastare, wywrócone przez wichur lub powalone o ziemię własną niemocą, stare obrzmiały, o wyniszczonym, spróchniałem cieple, stały się tu i owdzie po całym lesie; zieloność i świeże życie, już je gdzieś gdzie odkrywała.

Pasożyty różne, bluszcze, chmiel, powoje wity się około pni, strzelały ku koronom. Tu i owdzie zrywał się dziki zwierz z legowiska i wystraszony uciekał w gąszcz. Wjeżdżano w puszcę, kulejąc dzika, wspaniałą przez swą dzikość, uroczyście przez tajemniczość samą. Kulesza ujęty urokami jakimś niewytłumaczonym, zamikł mimowoli, niby z uszanowania przed majestatem bogów leśnych. Wszyscy rozglądali się po lesie bez słów, podziwiając piękność i wspaniałość przyrody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zareczyny z przeszkodami.

Obrazek z lat minionych

napisal
KRUK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 271.)

Pan Ryło aż się zapionął od wzburzenia wewnętrznego.

— Ten szubienicznik obmierzył, rabuś i zdrajca podły! On, ten kwiatek śliczny miałby uszczknąć! Nigdy! Za kogo mnie masz Imci panie Hrehyry! Ja jemu sprawię gody! — wyrzucił młodzieńiec drzącymi usty słowa groźne niby gromy.

Kiedy wybuch minął, mówił nieco spokojniej, lecz rozżalony.

— Nadziwować się dość nie mogę, jak Imci pan Mier tak słabiej jest pamięci, iż zapomniął z goła jako rękę panny Izabeli, kiedy jeszcze dziewczętką była, mnie soleniter przyobiecał. Cóż zjadł, że przez dwa lata ostatnie nie dał wieści o sobie! nie mógł. Nie jam sobą dyrygował, ale wodzowie konfederacyi. Czy to racya, dla t go pakt zrywać. Powiedno sam mościanie Hrehyry?

A gdy pytany głową dał znak potwierdzający słusność wywodów, zawołał rotmistrz uradowany.

— Widzisz więc i Ty sam uznajesz moją krzywdę i despekt mi wyrządony! Ja też pretenduję o prawa moje mocno, bylebym wiedział, jakiego ducha dziś panna Izabela; tuszę, że mi nie kizywa!

skiej, a w owym czasie mógł być tamże proboszczem pisał Polak. Proboszcz ten, niewiadomo nazwiska, znał zatem pomiędzy rokiem 1865 a 1895 a prawdopodobnie pomiędzy rokiem 1865 a 1870. Że żył na kresach północnych Polski, tego dowodzi jego znajomość stosunków północnej Słowiańszczyzny; tam przebywał, jak się zdaje, nie tylko w Krakowie i Czebach, lecz także w Lubecy czyli Bukówcu.

Miss Diana Vaughan.

(Karta z dziejów współczesnego wolnomularstwa.)

II.

Śmierć Alberta Pike'a, pierwszego papieża masonskiego, stała się powodem ważnych wypadków w łonie wolnomularstwa. Musimy też o nich wspomnieć choć kilkanaście słów, bo odegrała w nich miss Vaughan nieposlednią rolę i o te stały się przyczyną jej zerwania z sekta.

Jest faktem niezaprzeczonym, że od początku swego istnienia loże i „Orienty“ wszelkich „Rytów“, krajów i części świata, miały między sobą ścisły związek i że zgodnie i wytwale dążąc do tychże samych celów, popierały się i dopomagały sobie nawzajem, zdaje się jednak, że aż do roku 1870 brakowało im ściśle zorganizowanej hierarchii uniwersalnej jednej naczelnej głowy. Stworzyć tę hierarchię miał dopiero w roku 1870, to jest w roku zajęcia Rzymu, Albert Pike, wielki mistrz Palladymu lucyferjańskiego, który zarazem ogłosił się w Charlestonie, swój rezydent, papieżem całej masonerii: *Souverain Pontif de la Francmaçonnerie Universelle*.

Po śmierci Pike'a, następcą jego został wybrany niedołączy Albert Jezy Mackey, który jednak ulegając radom i namowom przyjaciół swych, po dwóch latach zrzekł się wysokiej godności, zwołując jednocześnie dla obioru nowego wielkiego mistrza konwent, w którym, według przepisów, biorą udział delegaci 77 prowincji masonskich.

Zanim jednak do wyboru przyszło, zawrzała w sekcje szalona walka między dwoma jej głównymi stronnictwami: Lucyferjanami i Satanistami. Pierwsi, liczebnie słabsi, a rekrutujący się przeważnie w Ameryce, wyklinając Satanistów, których uważają za heretyków, bo nazywają Lucyfera Szatanem, domagali się ponownego wyboru Mackeya. Drugi, pod wodzą chytrego, nie zbierającego w środkach Adryana Lemmiego, wyklinając nawzajem Lucyferjanów, a uwielbiając Szatana, na którego część ich poeci, jak n. p. Carducci, hymny tworzyli, żądali przeniesienia rezydencji wielkiego mistrza z Charlestonu do Rzymu i obioru na tę godność Lemmiego, prawej ręki Pike'a we Włoszech.

Opis zapasów obu partii zajęły zbyt wiele miejsca. Ciekawy czytelnik znajdzie bliższe szczegóły o nich, choć nie wszystkie, w dziele profesora Margiotta, — które streściliśmy przed kilku miesiącami, — ograniczyć się tedy do powiedzenia tylko, że na konwencie, odbytym w Rzymie, w pałacu Borghese, dnia 20 września 1893 roku, Adryan Lemmi uzyskał większość głosów i że zapadła uchwała, przenosząca rezydencję wielkiego mistrza — nowego papieża — do Rzymu.

Choć różnorodne powody przeszkodziły wielu delegat, należącym do stronnictwa Lucyferjanów, przybyć na konwent, znajdowało się ich jednak w pałacu Borghese, w dniu wyboru 27 — między nimi zaś i miss Vaughan, która, poruszyszy niebacznie — raczej piekło — i ziemię, by przeszkodzić wyborowi Lemmiego, stała się teraz jawnie i z niesłychaną gwałtownością na czele opozycji. Natychmiast też po wyborze, delegaci opozycji opuścili Rzym udając się do Londynu, gdzie wraz z ex-papieżem Mackey'em utworzyli stały komitet opozycji i ogłosili gwałtowny protest przeciwko wyborowi Lemmiego. W proteście tym uznawali oni wybór Lemmiego za nieważny, ponieważ Lemmi był heretykiem, to jest Satanistą, a przytem jako człowiek wielce podejrzanej przeszłości (mając lat 18, skazyany został za kradzież przez trybunał w Marsylii), niegodny piastowania tak wysokiego urzędu. Zresztą, według słów protestu, wybór swój zawdzięczał on zdradzie, przekupstwu i gwałtom różnego rodzaju. Na proteście tym podpisała się i miss Vaughan.

Niebawem jednak, dzięki zręczności Lemmiego i jego złota, pomiędzy obu stronami przyszło do układów. Wtedy to miss Vaughan, do głębi wstrząśnięta szeregami kłamstw i szalbierstw i najmniej odźwiższych machinacji, które teraz dopiero przedstawiały się jej w całej nagości, porzuciła wolnomularstwo i zrzekła się wszystkich tytułów i zaszczytów, darowała lożom pożyczki, które u niej zaciągnęły.

Bojąc się jednak trucizny lub sztyletu jednego z braci **, którzy mają zaszczytną misją wykonywania wyroków najwyższego trybunału masonskiego, ex-wielka mistrzyni ukryła się tak, że ledwie kilka osób, zupełnie pewnych, wiedziało, gdzie się znajduje. Miała ona jednak niebawem wyjść z ukrycia, by zaciągnąć się znowu — ale już na krótko tylko — w szeregi masonery.

Kronika

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 27 listopada.

* **Wynik wyborów do landszafty w Poznaniu** gwiewa naturalnie bardzo organ pana Hansemanna, „Berl. Neuste Nachr.“ Zżyma on się wielce na Niemców i pisze: „Jeżeli niemieczyzna w dzielnicy sama sobie wystawia tego rodzaju świadectwo ubóstwa, jak to się stało przy wyżej wzmiankowanej okoliczności, natenczas nie może się skrzyżać, że Polacy porastają w pierze i że w takim zachowaniu się swych przeciwników widzą przyznanie się do bezsilności. Dopóki Niemcy w tej walce narodowej o byt polityczny nie przejrzą, że tylko największe wywyższenie *wszystkich* sił może zachować przed porażką, dopóty niepodobna będzie zmusić Polaków do szanowania potęgi narodowej Niemiec. Wszelkie tworzenia związków i inne usiłowania, aby skoncentrować siły niemieczyzny, dają tylko dekoracyjny, jeżeli im brakuje praktycznej podstawy energicznego okazywania ducha niemieckiego; tak samo trudna jest rzeczą dla organów pań-

stowych udzielać pomocy, jeżeli się ktoś zrzeka w ten sposób samopomocy. W każdym razie ta podpadająca wstrzeźliwość Niemców wymaga jeszcze wyjaśnienia.“

* **Jak „Postęp“ pisze o Biskupach kato-**

liczich: „Kur. Pozn.“ wczorajszy pisze, że „Gazeta Kościelna“ lwowska wystąpiła przeciwko dr. Luegerowi i antysemitom i dla tego też dr. Lueger i antysemita są potępiania godni. Jaki też ten „Kur.“ naivny. Toć przecież szlachcic nigdy nie może być nieprzyjacielem żydów, wierzy on więcej w żyda, aniżeli w Pana Boga. „Gazeta Kościelna“ stoi pod komendą i na żądzie szlacheckich biskupów galicyjskich, którzy więcej są szlachciami aniżeli biskupami. **Dali oni liczne dowody, że miłszy im ród szlachecki, aniżeli godność biskupia, więcej poważają klejnot szlachecki, aniżeli dogmaty katolickie. Tak było w całej Polsce w dawnych wiekach, tak jest dziś między biskupami galicyjskimi. Znana rzecz!**“

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek tragedia Szekspira: „Otello.“ W niej siódmy występ p. J. Kotarbińskiego.

Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., łoża parterowe, I piętra i balkon I piętra 3 m. 60 fen., prosceniowe 5 m.

* **Szanownym Członkom „Czytelnia dla kobiet“** donosimy uprzejmie, iż z powodu wzrostu liczby członków i dla większej wyгоды tychże, zarząd Czytelnia postarają się o obszerniejszy lokal i wynajęli mieszkanie przy ulicy Podgórnij nr. 7 i piętro Mieszkanie to obejmie Czytelnia już z dniami 1 grudnia r. b. Zarząd

W dniu 30 listopada urzędują „Sokół“ poznański pierwszą wieczornicą na sali druha Gmurowskiego w hotelu Berlińskim. Wieczornica poświęcona pamięci wielkiego naszego wieszca Adama Mickiewicza. Program uroczajony. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Wydział.

* **Uroczystość** na cześć wieszca naszego Adama Mickiewicza odbędzie się w piątek, 29 b. m.: o godz. 8 rano żałobne nabożeństwo w kościele świętego Marcina, wieczorem zaś o godz. 7 i pół uroczyste przedstawienie w Teatrze polskim.

Program: Część I: 1) Prolog (utwór sceniczny) przez St.; 2) „Świtezianka“, ballada Adama Mickiewicza (sologłosie) (Moniuszko); 3) „Forela“ (fortepian) (Schubert); 4) „Orzeł“ (chór męzki) (B. Dembiński); 5) Żywy obraz: „Apoтеаzа Mickiewicza“.

Część II: 6) „Spowiedź Robaka“ z Pana Tadeusza (deklamacja) (Mickiewicz); 7) „Taniec węgierski“ (fortepian) (Brahms); 8) „Cuius animam“, aria tenorowa z oratorium „Stabat Mater“ (sologłosie) (Rossini); 9) „Modlitwa“ (recit. i chór), „Krakowiak“ (chór mieszany) z „Flisa“ (Moniuszko); 10) Żywy obraz: „Stary Bartosz opowiada o Kościuszczu“.

Ceny miejsc: Krzesła w łoży prosceniowej parterowe i I piętra 3 m. 10 f.; krzesła w łoży parterowej i piętra 1 m. 60 f.; krzesła parterowe 1 m. 10 f.; krzesła w łoży II piętra 5 f.; krzesła balkonowe II p. dwa pierwsze rzędy po 65 f., rząd trzeci i czwarty po 55 f.; parter 35 f.; amfiteatr 25 f.; galerya 15 f.

Początek o godz. 7 i pół.

Na uroczystość tę zaprasza uprzejmie

Zarząd Towarzystwa „Stella“

A. Andruszewski, prezes. St. Trzeciakowski, sekretarz.

* **Slub.** Wczoraj w kościele farnym w Poznaniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Maryą Krzyżanowską, córką s. p. Tadeusza i Stefanią małżonkówną Krzyżanowskich, a panem Bronisławem Wize z Dachowy.

* **Kazanie rolnika.** „Orędownik“ widzi się zmuszony polknąć taką pigułkę:

„Z pod Srody, 24 listopada.

Dziś po przeczytaniu artykułu Waszego w rubryce „Nowin“, a szczególnie ustępu w nr. 268 na pierwszej stronie, w drugim łamie „Konservatyści znowu rozpoczynają agitację za znanym wnioskiem hr. Kanitz'a itd.“ — jestem zmuszony od mych braci i przyjaciół mniejszych po siedzieli ziemskich oświadczyć, że Szanowna Redakcyja **pojęcia w kamień rolnictwo** i to już drugi rok, jakżeśmy to zauważyli.

Przed mniej więcej dwoma laty pismo Wasze dzwonoło się „Wielkopolskiemu“ i „Dziennikowi Kujawskiemu“, że ani raz nie mogą przejechać i pojąć, co chce i do czego dąży „partya ludowa“. Dziś zaś — „Orędownik“ — nie może przejechać, **pojąć i zrozumieć chociażby, cośkolwiek, co chcą i do czego dążą konserwatyści, a z nimi i całe rolnictwo.**

Panowie! **Wy nie macie najmniejszego pojęcia o stosunkach rolniczych.** Rolnictwo dziś jest w najgorszym położeniu, a w niczem nie może sobie poradzić, na niczem nie może się odbić. Rzemieślnik umie sobie poradzić i odbić wet za wet, jak to w tym roku zrobili pp. szewcy: gdy skóra zdrożała, tośmy im musieli markę do dwóch marek za buty więcej płać, chociaż w dość lichym towarze. Tak samo robią też p'karze, przed czterema laty było żyto po 12 marek centnar, a bochenek chleba ważył wtenczas 4½ do 5 funt. za 50 fen. Dziś żyto jest po 5 m. ctr. a bochenek też waży najwyżej 5 funt. za 50 fen.

A więc porównajcie panowie, czy to jest sprawiedliwość. To jest spekulacja!

Przed 3 laty tuczy wieprz kosztował 200 marek a 1 funt mięsa kosztował wtenczas najdrożej 60 fen. Dziś taki wieprz kosztuje 100 m. a 1 funt mięsa 50 fen., powinienby funt mięsa kosztować sprawiedliwie 80 fen. I tak wszyscy rzemieślnicy i kupcy umieją robić, to jest zastosować ceny podług nabytego towaru.

Czy rolnik tak samo umie i może? Nie — rolnik tak nie może. Owszem rolnik musi swoje produkty za bezcen sprzedawać, a wszystkie potrzeby, narzędzia, maszyny i t. d. po stałych równych cenach nabywać, a często i drożej.

Zawód rolniczy jest fundamentem wszystkich zawodów w całym kraju i świecie. Tego ani większa połowa pp. posłów (oczywiście niemieckich! Red.) w parlamencie, ani niektórzy redaktorzy gazet uznać i zrozumieć nie chcą. Jak jeno rolnictwo rolnictwem jeszcze nigdy przeżył, rolnicy sami gołabki nie wpadły do gąbki. Rolnik musi zawsze ciężko i bardzo ciężko pracować, to jest prawda czysta jak słońce.

Wy wszyscy Panowie, którzy tak sromotnie potępiają rolnictwo, szczyście po prostu z niego i stoicie na przeszkodzie wszystkim pomysłom i wnioskom w parlamencie na poratowanie rolnictwa, wiedząc o tem, że jeżeli rolnictwo jest w takich opłakanych stosunkach jak obecnie, to wszystkie fabryki, rzemieślnia, handle i kupiectwo, a nawet i prości robotnicy uczują jego skutki. Dziś już po naszych małych miastach kupcy i rzemieś-

nicy, którzy przejrżeli już dobrze, srodze narzekają, że się towarów pozbyć nie mogą tak, jak dawniej, kiedy zboże było drogie. Rzemieślnicy skarżą się, że obstarunków jest mało, że mało budowl, reperatury itp.

Rolnik musi dziś nabywać i reperować tylko to, które już jest bardzo, a bardzo koniecznem.

A cóż tu mówić o podatkach, wiemy już wszyscy, że dziś wszyscy a wszyscy w każdym stanie jesteśmy obciążeni ciężkimi podatkami. Ale jakie rolnicy mają, to znów nie wszyscy wiedzą. Rolnicy płać podatki nierównomierne, pod kilkunastu nazwami, a prócz tego od zabezpieczenia swoich pól od ognia i gradu.

Prosimy zatem stawać w obronie także rolnictwa, a nie tylko przemysłu, rzemioła i kupiectwa.

Jeden z gospodarzy.

* **Curiosum.** Odebraliśmy wczoraj korespondentkę z takim stemplem pocztowym: „Brakel 26. 12. 96. 9—10 V. (Kr. Hoexter).“

* **Szkola gotowania i gospodarstwa domowego** dla dziewcząt ze szkół ludowych powstała w mieście naszym dzięki inicjatywie p. nadburmistrza Wittinga. Znajduje się ona w obszernych i jasnych sklepach w gmachu szkół obywatelskiej przy ul. Ryckiej, a zaopatrzona jest w oświetlenie gazowe i wodociąg; prócz kuchni jest tam wielka garderoba, pralnia, spiżarnia i drewnik. Otwarcie szkoły nastąpiło dnia 18 b. m. Mamy tam 6 ognisk, z tych 2 opalane gazem. Nauka odbywać się będzie w 4 kursach, nauczycielką jest panna Grueder.

Nauka dzieli się na część teoretyczną i praktyczną: pouczenie i wskazówki, ćwiczenia w obchodzeniu się z opalem, rozniecanie i podsykanie ognia, zakupno arykulów spożywczych, użytkowanie ich z uwzględnieniem ich wartości, obliczenie obiadu, przyrządzenie potraw, nakrywanie i sprzątanie stołu, obmywanie sprzętów kuchennych, uprzążanie ognisk, czyszczenie okien, szorowanie podłogi, przewietrzanie kuchni, pranie, prasowanie, maglowanie. Każdą czynność wykonuje nauczycielka, a naśladową uczennice. Uczennice spżywają obiad własnoręcznie przyrządzony, a wtedy uczy ich nauczycielka, jak się przy stole zachować należy. W szkole gospodarstwa domowego uczyć się dziewczęta oszczędności, porządku, czystości i wszelakich robót dobrej gospodyni.

* **W dniu 8 grudnia** o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Strzelnie wybór dwóch deputowanych do Izby rolniczej. Celem naradzenia się upraszam uprawnionych do głosowania o przybycie do lokalu pana Pankowskiego w Strzelnie na godzinie 10 albo nastędnie plenipotentyci. Czesław J a c z y n s k i.

* **W Kłecku** obchodzili małżonkowie Wojciech i Michalina Fischbachowie dnia 22 b. m. uroczystość srebrnego wesela.

* **Broszury** polskie o ostatnim rozporządzeniu polski rozsyłane bywają z Poznania (?) do zarządów Związków ubogich. Nawet takie gminy, w których nikt językiem polskim nie włada, zarzucone są rzeczonemi broszurami. Opowieść to gruzdziaćkowa „Geselligera“

* **W Poławowie** osiadł dr. Duda.

* **Sroda.** W wyborach ścieńszych do rady miejskiej rozstrzygnął los: wybrano pp. dr. Liebeka (Polak) i Weisskopfa (Niemiec).

* **Szamoty.** W wyborach do rady miejskiej zwyciężył w klasie III kandydat Polaków, którzy z rzązem spełnili swój obowiązek.

* **Piła.** Do rady miejskiej wybrano wyłącznie Niemców. W pierwszej klasie otrzymał kandydat nasz p. dr. Drzadzkiński 6 głosów.

* **Ujeść, 25 listopada.** W czwartym zdrowiu obchodzili dzisiaj pp. Chudziński uroczystość złotego wesela, liczą lat 76 odnośnie 75. Jubilatów pobłogosławił X. prob. Renkowitz i wręczył im honorowy dar cesarski (30 marek).

* **Zachcianki Hakatystów** z okazji wyborów do Rady miejskiej w Inowrocławiu ilustruje jaskrawo następujący artykuł „Kuj. Bote“

„Czego się od 2 lat obawiano, to się obecnie spełniło, albowiem żydowscy i polscy wyborcy zawarli z sobą ugodę. Tę wiadomość udzielono w piątek niemieckim mężom zaufania, wybranym na wiecu czwartkowym. Zaśne z 3 stronnictw nie jest w stanie przeprowadzić swych kandydatów bez poparcia innego stronnictwa. Przed 2 laty zawarli z sobą przymierze wyborcy chrześcijańsko-niemiecy i żydowsko-niemiecy i postawili swych kandydatów. Lecz w dniu wyborów udato się antysemitom obmyrzeć także innym Niemcom chrześcijańskim obór obu żydowskich kandydatów postawionych w klasie III — a za to naklonili ich do głosowania na 2 Polaków. Dzisiaj zdecydowali się żydzi zawrzeć przymierze z Polakami, ponieważ zamysłają przeprowadzić swych własnych kandydatów. Atoli każda frakcyja ma mieć ⅓ reprezentantów w radzie miejskiej. To przymierze sięga jeszcze dalej i zapewnia Niemcom ich kandydatów jeszcze na 2 lata — w którym to czasie 6 Niemców z rady miejskiej występuje. Mężowie zaufania ułożyli listę kandydatów jak następuję: dla oddziału III wyznaczone 2 Niemców i 2 żydów, dla oddziału II 2 Niemców i 1 żyda, dla oddziału I 2 Niemców i 1 żydowskiego kandydata. Jest nadzieja, że się tych kandydatów przeprowadzą, ponieważ przecież nie wszyscy żydzi pójdą z Polakami ręką w rękę. Ale w niemieckim ubozie panuje rozprężenie ponieważ antysemita ułożyli odrębną listę kandydatów z 10 osób, między którymi jest 3 żydów i 2 Polaków. Zapewne się okrutnie zwiodą, albowiem szopka (Köder), że postawiono 3 żydów i 2 Polaków, niktóg zapewne nie przynęci.“

* **W sprawie v. Dombrowskiego** z Oliwy, o której swego czasu pisałyśmy, oświadcza X. prob. Kryn w „W. Volksblacie“, iż sprawa nie zupełnie się tak miała, jak ją swego czasu przedstawiono. Ze owa para w katolickim kościele ślubu brać nie mogła, samo przez się się rozumie, dla tego z ewangelickiej strony nie powinni się tak oburzać. X. prob. Kryn też nie powiedział, że nie uznaje w kościele ewangelickim skojarzonego małżeństwa jako ważne i musiał go p. v. D chyba źle zrozumieć. Zwrócić on tylko oju młodą pannę uwagę na to, iż córka jego występuje przez to z katolickiego kościoła wraz z całym swem potomstwem, a nie należąć ni do ewangelickiego, ni do katolickiego kościoła, grozi jej wielkie niebezpieczeństwo moralnego upadku. Taka była mniej więcej treść napomnień, do których jako miejscowy duszpasterz X. prob. Kryn tem więcej czuł się zobowiązany. Jeżeli zaś w toku tej rozmowy padło może słówko za ostre, to X. prob. Kryn je cofa, zwłaszcza jeśli mogło obrazić uczucia ewangelików, ponieważ bynajmniej nie miał zamiaru obrażania kogobądź.

* **Dziwne skargi** wyczytać można w pismach narodowo-liberalnych. I tak „Hannov. Kurier“ ośmiesza rzekome powiedzenie ministra oświaty: „Nie tęsknię za klerykalną ustawą szkolną“ — doniesieniem, że w Getyndze urzędują profesor Knoke seminarjum, w którym młodsi teolodzy (oczywiście protestancy) mają przysposabiać się na przyszłych rektorów i inspektorów, co oznaczałoby wzmocnienie stanowiska duchowieństwa w szkole.

Wolnomyślnie reformy zaprowadzone w gimnazyach zarzucone bywają powoli do starych rupiec: w prymach gimnazyalnych odżyły znowu repetycyje historyi starożytnej, stroną pamięciową nauki przywraca się znowu do dawnych zaszczytów, przywrócono znowu drugą lekcyj gramatyki w prymach, a niebawem odgrzebaną zostanie zapewne numia łacińskich wypracowań. Taką samą opieką otacza się uniwersytety: dla uspokojenia prawowiernych powołało ministerstwo do Bonn prawowiernego radcę konsystorza dr. Goebela z Monasteru, w Gryfi zamyślą pp. Schultze i Nathusius założyć rodzaj konwiktu, by umiętności ściśle kościelna mogła wywierać wpływ na młode umysły, co sprzeczne jest z duchem protestanckim i t. d. W tym sensie ciągną się dalej badania nad wzrostem „klerykalizmu“ protestanckiego.

* **Proces prasowy.** Prokurator toruński podniósł przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gaz. Tor.“ następujące oskarżenie:

„Oskarżony redaktor „Gazety Toruńskiej“ Jan Brejski zamieścił artykuł, w którym po ogólnym opisie obchodu seńskiego w Toruniu, kładąc nacisk na żydowskie wyznaczenie Berga, stwierdził, iż umieścić on w dniu Sedanu w swem oknie wystawowem, wśród oświetlającej osłownienia wielką tablicę z napisem: „Wir Deutche fürchten nur Gott und sonst Niemand“ a bezpośrednio potem przytoczył humorystyczną historyjkę o żydach swarzędzkiej i o Napoleonie, przez co ośmieszył dekoracye Berga i jego samego.“

Oskarżony oświadczył, że nie widzi w inkryminowanym artykule obrazy wogóle. Dalej oskarżenie wiodzi obrazę z uwag o dekoracji. Dekoracya jest dziełem przemyślowem lub artystycznym a ujemne uwagi o takich dziełach są na mocy § 193 kod. karnego dozwolone. Zresztą Berg w artykule nie został wymieniony i nie wymieniono też ulicy, przy której Berg mieszka. Łatwo więc przypuścić że w wielu innych oknach mieściły się podobne napisy. Oskarżony nie mógł się o tem przekonać, bo bawił w dzień Sedanu daleko od Torunia.

Jako świadek dowodowy stawał tylko sam obrażony p. Berg z Torunia. Stało się to tylko przez to możliwość, że prokuratora obronie jego czei przyznała charakter sprawy publicznej i sama wytoczyła proces, nie odselając obrażonego na drogę skargi prywatnej.

Po dłuższych rozprawach udał się sąd na naradę, go której przewodniczący ogłosił wyrok. Przeczytawszy głośno cały inkryminowany artykuł w tłumaczeniu niemieckim, powiedział on mniej więcej, co następuje:

Świadek Berg zeznał pod przysięgą, że tylko on z żydów toruńskich miał w oknie wzmiankowany napis. Zwrócono mu kilkakrotnie uwagę na odpowiedzialność, jaką przez to zeznanie bierze na siebie. Świadek swego zeznania nie cofnął a sąd nie ma powodu, żeby tego zeznania nieuwzględnić; dla tego wyraża sąd przekonanie, iż inkryminowany artykuł rzeczywiście odnosił się do Berga. Autor artykułu chciał podać w podejrzeniu szczerność patryotyzmu Berga i niejako mówił: „Patrzcie! Żydz tak szumnie dekorują okna swe w dniu Sedanu, ale gdy w czasie wielkich klęsk i upokorzeń państwa pruskiego przybył w te strony największy wróg Prus i Niemców, Napoleon, żydzi witali go demonstracyjnie. Dla tego nie można wierzyć w szczerłość patryotyzmu żydów. Oni tylko patryotów udają.“ Dalej — tak wywodził przewodniczący — zestawiał oskarżony bezpośrednio opis patryotycznej manifestacyi Berga z epizodem bezsprzecznego humorystycznym. Przez to ośmieszył tę manifestacyję i Berga samego. Ustawa na to nie pozwala i dla tego został oskarżony skazany na 5 marek kary albo dzień więzienia.

Zajęcie się obroną tego pana — nadmienia „Gaz. Tor.“ — przez prokuratora oraz orzeczenie sądu, że ośmieszać nikogo nie wolno, utwarza ważny precedens, z którego skorzystać może mianowicie nasze duchowieństwo, tak często przez różnych pismaków masonskich i żydowskich ośmieszane.

Swoją drogą wnieśli redaktor „Gaz. T.“ od wyroku sądu ławni tego apelacyą do sądu krajowego, nie uznając za rzecz udowodnioną, że inkryminowany artykuł odnosił się do p. Berga, bo przecież co chorągiew, to nie tablica.

* **O antysemityzmie** podejrzewa „Voss Ztg.“ berlińskie prowincjonalne kolegium szkolne, zarzucając mu, że coraz to ogólniej usuwa wszystkie nauczycielki — żydówki zatrudnione przy szkołach miejskich od przedmiot nauki w rozmaitych ważniejszych przedmiotach, mianowicie w niemieckim; nauczycielki — żydówki nie mogą już sprawować urzędu nadzurszek i zajmują wyłącznie stanowisko sił pomocniczych.

* **Z Rzymu.** W ubiegły czwartek przeniesiono zwłoki śp. X. Kardynała Bonaparte z pałacu Gabielli do kościoła św. Wawrzyńca, którego zmarły Dostojnik był tytularnym proboszczem. W uroczystościach żałobnych brał udział: książę Gabrielli jako reprezentant cesarowej Eugenii, ks. Napoleon Bonaparte, ks. ks. Ruspoli, Odescalchi, Del Drago, markiz di Rocogiovine, hr. De Béhaine, ambasador francuzki przy Stolicy św. i szesnastu Kardynałów. W piątek złożono zwłoki na Campo Verano w grobie rodziny Primoli.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 28 listopada św. Rufina m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 46. Zachód o godzinie 3 minut 50.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 listopada 1895 roku. (Kursa końcowa.)				
Kurs z dnia	26	27	25	26
Pszelica słabiej.			98 90	99 10
na grudzień.	144	141	104 90	104 90
na maj.	147 50	146 75	108 90	103 90
Żyto słabiej.			101 30	101 10
na grudzień.	118	117 25	100 75	100 60
na maj.	123 50	123	105	105
Olej rzep. słabiej.			102	102 10
na gru zięń.	45 90	45 60	100 50	100 50
na maj.	45 80	45 6	101 25	101 25
Okowita słabo.			169 30	169 35
ksportowa.	32 80	32 70	99 20	99 30
na listopad.	37 20	37	220 20	220 25
na grudzień.	37	36 90	103 2	103 20
na styczcień.			101 90	101 90
na maj.	37 90	37 80	98 50	98 50
na czerwiec.	38 20	38 10	230 50	231 50
spżywocza.	52 30	52 20	42	41 90
Owies			209 75	210 50
na październik.	120 25	119		
Wypowiedziano:			Uspokojenie: stałe.	
żyta węgpił.	000	000		
okowity kw. eksp.	20 000	20 000		
	spoz.	0 000		

Szczecin, 27 listopada 1895 roku. (Kursa końcowa.)				
Kurs z dnia	26	27	26	27
Pszelica spok.			32 90	32
na listop.-grud.	143	142 50		
na kwiecień-maj.	145 75	146 50		
Żyto spok.				
na listop.-grud.	118 25	118		
na kwiecień-maj.	123	123		
Olej rzep. słabo.			11 60	11 50
na listo.-grud.</				

